Drugie wydanie po konfiskacie

Nr. 34 (853) Łódź, Sobota, dnia 29 sierpnia 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Skonfiskowano

Zmierzch Kapitalizmu

Skleroza obecnych form produkcji i wymiany

Jako socjaliści, o marksowskim poglądzie na zjawiska społeczne i gospodarcze, winniśmy zdać sobie sprawę, iż kapitalizm po wojnie światowej, jako czynnik postępu i cywilizacji, nie posiada już tej samodzielności i oryginalności w swym rozwoju i w swej treści twórczej i przeżywa się, chyląc się ku upadkowi.

Jesteśmy świadkami, jak we wszystkich krajach kapitalizm przemysłowy, główne swe soki życiowe czerpie, już nie z nowych przez się tworzonych środków i udoskonaleń technicznych, a w przeważającym stopniu z organizmu państwa, a więc z instytucyj bankowych i kredytowych, zakładanych lub zasilanych przez państwo i społeczeństwo, z kredytów udzielanych przemysłowi na produkcję i z gwarancyj, przejmowanych przez państwo zagranicą i td.

I dlatego też konstantujemy, że wszelkie skutki kryzysu gospodarczego tak mocno oddziaływują dziś nie tylko na dochodowość państwa (podatki, świadczenia) ale mocno nadwyrężają całą strukturę państwową jako organizmu społecznego.

Kapitalizm z toru na którym przez wiele lat pędził jako zwiastun nowego życia, cofnął się na ślepy tor, z którego nie może zawrócić, ponieważ na właściwym torze życie w międzyczasie postawiło nowe wymagania techniczne i społeczne, których nie jest w stanie on opanować. Kapitalizm stał się schorzałym starcem wciąż narzekającym na wszelkie konjunktury i wciąż żebrzącym o jałmużnę z funduszów państwa i społeczeństwa.

Obowiązująca kapitalistów przed wojną — rzecz ich dumy i ambicji — teorja szkoły ekonomicznej, liberalnej, o wolnym handlu, o nieingerencji państwa do machiny produkcji, handlu i finansów, o niezależności organizacji produkcji i wymiany od państwa to wszystko poszło do lamusa.

Zbyt widoczne są te „przewartościowania“ wartości, pojęć i materjalnych zdobyczy kultury, by nie wysnuć wniosku, iż ta straszna w skutkach wojna miała na celu interesy gospodarcze poszczególnych grup kapitalistycznych, których kraje posiadały nadmiar produkcji, a to wymagało nowych rynków zbytu i surowców. Katastrofa wojny leżała w samej strukturze ustroju gospodarczego kapitalizmu.

I śmiało możemy, analizując wypadki ostatnich 17 lat, stwierdzić, że pierwszy dzień wojny światowej, był nie pierwszym dniem walk o wolność dla podbitych narodów i tp. haseł rzucanych z hurra-patrjotycznych obozów wzajemnie krwawiących się państw, a był to właśnie pierwszy dzień wkroczenia dziejów na drogę rewolucji socjalnej, na drogę społecznej przebudowy ustroju gospodarczego. Dlatego też, pomimo tylu prób walki z kryzysem powojennym, wszystko się kończy na paljatywach, na środkach które nie tylko zagoić (bo to jest zrozumiałe dla marksistów) ale nawet załagodzić skutków kryzysu gospodarczego nie mogą.

Pozorami są fakty wzmocnienia czy ustalania się na nowo kapitalistycznych form produkcji. Nie czynniki postępu są motorem poruszającym i mającym dźwignąć z matni i anarchji produkcję kapitalistyczną po wojnie.

Stabilizacja, industrjalizacja, racjonalizacja, kartelizacja itp. nie odbywają się za pomocą wytworzonych nowych wartości i drogą długoletniej amortyzacji, a wszystko to drogą najmniejszego oporu, umożliwiającego realizację pospiesznego skapitalizowania. I tak — stabilizacja odbywa się kosztem wyciągania kredytów i gwarancyj państwowych, uszczuplaniem ogólnego majątku narodowego, co prowadzi do podniesienia budżetów i podatków, przerzucanych przez płacących je producentów na konsumentów, a więc najszerszych mas ludowych miast i wsi.

Industrjalizacja (uprzemysłowienie, odbudowa gospodarcza) odbywa się w ten sposób, że gdy przed wojną inwestowano kapitały w przedsiębiorstwa, amortyzując takowe w ciągu lat 30, to obecnie odbijają się te inwestycje i odbudowy drogą wygórowanych cen za produkty, które umożliwiają amortyzację tę w czasie jaknajkrótszym (bo w ciągu lat kilku) kosztem konsumującej ludności.

Racjonalizacja odbywa się kosztem zdrowia pracowników, przeciążając ich pracą; drogą zamachów na ustawodawstwo społeczne i ochronę pracy; przez systematyczne obniżanie zarobków robotniczych i tp.

Kartelizacja (syndykaty, trusty) która miała (według ekonomistów burżuazyjnych) odegrać rolę regulatora produkcji i cen w danej gałęzi przemysłu i miała podnieść konsumcję wytwarzanych produktów — stała się narzędziem w rękach wielkich przemysłowców do dyktowania cen, umożliwiając im wyzyskiwanie konjunktur i osłabienie siły konsumcyjnej ludności przez zmonopolizowanie w kartelach całkowitej organizacji podziału produkcji posuwając się aż do niszczenia surowców i półsurowców (bawełna, kawa, cukier, nafta itd.) dla utrzymania cen.

A więc te wszystkie elementy gospodarki kapitalistycznej, które w okresie przedwojennym były stopniami wyższej kultury, dziś stają się zaporą postępu.

Twórczy kapitalizm przemysłowy minionych lat, zupełnie uzależnił się od anonimowego kapitalizmu finansowego, ten zaś jest imperjalistyczny, zaborczy zdolny do wszelkich awantur wojennych i sprowadzający permanentny kryzys gospodarki światowej.

Z wyżyn postępu wepchnięto ludzkość w otchłań zwyrodnienia kultury. Taki jest, a nie inny, obraz dzisiejszej rzeczywistości społecznej.

Schorzały, sklerotyczny kapitalizm nie wierzy już w swoje posłannictwo dziejowe, dusi się w anarchji, którą wytworzył, a żerując na państwie i społeczeństwie stał się czynnikiem antyspołecznym i antykulturalnym.

Objektywni ekonomiści „gasnącego“ świata: Sombart, Hirsz, Russel, Keynes i wielu innych są zgodni co do tego, że obecny ustrój gospodarczo-społeczny się przeżył. Przeżył swą młodość, kwiat wieku i dziś schorzały zamiera.

Co po nim nastąpi i jak się ułoży ten nowy ustrój?

Na to daje nam odpowiedź Karol Marks, myśliciel, twórca socjalizmu naukowego, polityk ekonomista.

Jan Haneman

Głodówka na Pawiaku

Prasa warszawska donosi: Ostatnio został wprowadzony w więzieniach warszawskich nowy regulamin więzienny, równający więźniów politycznych ze zwykłymi przestępcami. Więźniowie polityczni zostali pozbawieni przyznanych im ongiś licznych przywilejów.

Wprowadzenie nowego regulaminu powitali komuniści, odbywający karę w więzieniach stołecznych, zbiorowemi demonstracjami. Na Pawiaku ogłoszono głodówkę. Policja komisarjatów położonych w dzielnicach żydowskich wprowadziła ostre pogotowie.

O prawo martwych domów

Słynne już dzisiaj rozporządzenie ministra sprawiedliwości, odbierające więźniom politycznym w Polsce przyznane im dotąd prawo żądania odrębnego traktowania, stawia na nowo problem naszego więziennictwa na czołowem miejscu zagadnień dnia.

Więziennictwo polskie ma już za sobą bogatą w przeżycia i bogatą w literaturę przeszłość.

Kiedyśmy odziedziczyli spuściznę więzienną trzech państw zaborczych w odniesieniu do więźniów politycznych, otrzymaliśmy w spadku trzy odmienne zasady:

Prawo rosyjskie uznawało więźnia politycznego, przyznając mu pewne ulgi. Austrjackie władze więzienne, mimo że nie miały odpowiedniego przepisu, uznawały jednak tradycyjnie, że więzień polityczny zasługuje na oględniejsze traktowanie i stosowały wobec niego łagodniejszy regulamin więzienny. Tylko państwo policyjne Wilhelma II więźniów politycznych nie uznawało.

W ramach tych trzech ustawodawstw żyły po przewrocie administracje więzień, kierując się skłonnościami swych wszechwładnych naczelników. Jeżeli który z nich chciał, przyznawał wspaniałomyślnie więźniom politycznym ulgi. Jeżeli nie — to nie.

Dopiero, kiedy ukazał się regulamin więzienny ministra Makowskiego, który przyznawał więźniom politycznym: prawo odmiennego traktowania, prawo otrzymywania gazet i książek, prawo do ułatwień w obcowaniu ze światem zewnętrznym, zakazując bezwzględnie zmuszania więźniów politycznych do pracy fizycznej wbrew ich woli — stosunki więzienne zostały przynajmniej formalnie w odniesieniu do tej kategorji więźniów uregulowane.

Sam regulamin dla siebie był liberalny. Ale w praktyce prawie nigdzie go nie stosowano. Głośna była sprawa widzeń we więzieniu warszawskiem, gdzie przepis liberalnego regulaminu o ułatwianiu więźniom politycznym obcowania ze światem zewnętrznym w ten sposób realizowano, że wprowadzono naraz kilku więźniów do sali przedzielonej podwójną kratą. Między jedną kratą, za którą płaszczyli nosy więźniowie, a drugą, za którą cisnęli się odwiedzający ich, ciągnął się szeroki pusty korytarz, po którym spacerował pełniący służbę urzędnik więzienia. „Obcowanie ze światem zewnętrznym" było w tych warunkach męczarnią człowieka zamkniętego w klatce w dosłownem znaczeniu tego słowa.

Wola ministerjalnego twórcy liberalnego regulaminu rozwiewała się w drodze do mających go wykonywać naczelników więzień w powietrzu. Zwłaszcza, że w samym departamencie karnym Ministerstwa Sprawiedliwości istniała ukrywana ale konsekwentnie przeprowadzana biurokratyczna tendencja nieuznawania tych przepisów i podporządkowania więźniów politycznych zwykłym normom kryminalnego ustawodawstwa.

Dopiero kiedy w 1924 roku ukazał się głośny na cały świat list otwarty europejskich uczonych w sprawie białego teroru w naszych więzieniach i sprawą tą zajął się sejm delegujący specjalną komisję dla zbadania stosunków więziennych — na jakiś czas stosunki te pod wpływem kontroli społecznej nieznacznie się poprawiły i administracje więzień zaczęły stosować niektóre przepisy obowiązującego wówczas regulaminu. Trwało to krótko. Kiedy sprawa przycichła i bujne życie nasuneło nowe troski i kłopoty, martwe domy zatrzasnęły swe żelazne bramy przed okiem opinji publicznej i żyły dalej tajemniczem życiem niezbadanych tragedyj głodówek i buntów.

Sprawozdanie badającej wtedy więzienia komisji sejmowej i przemówienia jej członków odsłoniły ponury, przejmujący do kości obraz. Więzienia przepełnione. Płuca ludzkie karmione stęchłem powietrzem, o nieznośnym zapachu bakteryj i wydzielin. Ilość powietrza przypadająca na jednego więźnia wynosiła zaledwie 1,5 do 2 metrów sześciennych, podczas gdy normalny człowiek przebywający w zamknięciu winien mieć conajmniej 16 do 25 metrów sześciennych powietrza. W takich warunkach już wtedy siedziało 32 tysiące ludzi, to znaczy, że po potrąceniu małych dzieci, każdy drugi człowiek na tysiąc siedział w więzieniu. Jest to odsetek w stosunkach zachodnio-europejskich nigdzie nie znany i nie spotykany.

Od tego czasu wiele rzeczy się zmieniło: Godność człowieka zmalała. Jego prawa skurczyły się. Władza policji wzrosła i wydęła się. Areszt prewencyjny spopularyzował się wśród działaczy politycznych tak dalece, że w ożywionych okresach politycznych wielu z nich czekało w stałem pogotowiu na aresztowanie, jak na mobilizację. Ilość mieszkańców martwych domów wzrosła i rośnie dalej. Był Brześć! Był Łuck! Były rzeczy, które powinneby nam były wybić z głowy wszystkie regulaminy i przyzwyczaić do posępnej treści nowych czasów jak mużyk rosyjski przyzwyczaił się do knuta.

A jednak reakcja społeczna, która towarzyszy właściwie tylko papierowemu regulaminowi ministra sprawiedliwości dowodzi, że psychologja tego społeczeństwa nie jest psychologją mużyków. Ze w pewnych granicach zachowuje świeżość myśli, która nie pozwoli się zbić z tropu żadnem doświadczeniem dnia wczorajszego.

Nowy regulamin więzienny nie jest przecież czems nieoczekiwanem. Czemś, co spadło z pogodnego nieba postępu jak piorun zacofania i reakcji. To tylko logika prawna czasów, które przeżywamy. To słowa po czynach. Bo jak dziwnie wyglądała brzeska higjena wychodków w zestawieniu z obowiązującym wówczas regulaminem Makowskiego, zakazującym zmuszania więźniów politycznych do pracy fizycznej?

Albo jak idealnym wydawałby się stan, kiedy na płuca jednego więźnia przypadało 1,5—2 m. sześc. powietrza w porównaniu z tą parcelacją przestworzy więziennych, jaka się dokonuje w miarę wzrostu liczby mieszkańców martwych domów.

A jednak chcemy walczyć choćby o samą zasadę uszanowania w więźniu politycznym człowieka, który popełnił przestępstwo z pobudek idealnych, a nie dla zysku i niskiej namiętności. Chociażby w tej chwili, kiedy o to walczymy, ta zasada była martwem abecadłem liter i pojęć. Bo Brześć był improwizacją. I Łuck był również improwizacją. Ale słowa regulaminu drukowanego w Dzienniku Ustaw, improwizacją już nie są. To są artykuły wiary. To już bronzowe posągi, ożywione duchem chińskiego ustawodawstwa karnego, któremu unieszkodliwienie przestępcy politycznego nie wystarczy.

Przeciwstawiamy się takiej doktrynie penitencjarnej z całą stanowczością. Przeciwstawiamy się jej tem ostrzej, że więzienia zapełnione są w 50 proc. przez recydywistów i departament karny powinien był się wreszcie po tylu latach praktyki przekonać, że złe warunki więzienne nie odstraszają. One demoralizują, niszczą, przepajają mózgi miazmatami zbrodni i nic ponadto.

Czy można osadzić politycznego między tymi 50 proc. recydywistów, bandytów, złodziei, oszustów, alfonsów i wyspecjalizowanych opryszków z pod ciemnej gwiazdy zbrodni? Jakie będą rezultaty? Możliwe są tylko dwa. Że z więzień będą wychodzić polityczni albo jako spotęgowane akumulatory nienawiści, albo co gorsze, jako zwykli zbrodniarze.

Dr. Józef Loos.

Do jakiej Polski dążyliśmy?

„I rzekła nakoniec **Polska:** ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż **ja jestem WOLNOŚĆ".**

Adam Mickiewicz: Księgi Narodu polskiego.

„W Polsce **Słowo wolne,** wolnie objawione, z owoców przez **prawo** sądzone.

Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami. **Wszelki urząd obieralny,** wolnie dawany, wolnie brany."

Adam Mickiewicz: Skład zasad Legjonu polskiego z 1848 r.

„Przywilej, jakimkolwiek nazywaniem skryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności, lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury."

„Bez równości niema wolności, bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być **z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całym społeczeństwie anarchja".**

„Wszechwładztwo ludu w **demokracji tylko** złudzeniem być przestaje. Nie jedna cząstka powszechności, ale naród cały jest tu ustawodawcą". Do ustaw „wykonania **wybrana przez lud władza,** jeśli przestaje być opatrzną, potrzebom i woli narodu nieodpowiednią, w demokratycznej tylko formie bez gwałtownych wstrząsnień **usuniętą** być może"...

„Odrodzona niepodległa Polska demokratyczną będzie"... Demokratyczna Polska zdolną jest zgubny wpływ absolutyzmu „na cywilizację zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę wśród Słowian... rozszerzyć, tą ideą ich złączyć"...

Manifest Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836.

„Jeżeli wolno dalej posuwać domysły, **duch narodu polskiego** wróży nam, że żaden gatunek pizystracki ani kromwelski nie przyjmie się na ziemi naszej. Jest w **narodzie polskim** wielkie, głębokie, powszechne uczucie **szlachetności,** poczciwości i szczerości. Nigdy **intrygant i fałszerz** w Polsce popularności nie zyska... U nas tak wielkiem było i jest imię Kościuszki. Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta **szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność,** która Kościuszce i Washingtonowi zjednała miłość spółczesnych i szacunek potomnych"...

„U NAS NIEDOŁĘŻNĄ LUB NIEGODNA RĘKA WŁADZY NIE POCHWYCI"..

„Życzeniem narodu jest **rozszerzenie wolności** na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność, **pełność praw obywatelskich...**

Kto będzie umiał odgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką; tem silniej działać będzie, im lepiej wyrażać będzie myśl narodu polskiego, **ROZSZERZAĆ WOLNOŚĆ".**

Adam Mickiewicz: Z artykułów z „Pielgrzyma Polskiego", maj i czerwiec 1833 r.

„Rzeczywista, wszechstronna demokratyzacja niemożliwa jest przy zależności **obcego** państwa. Podległość **obcemu** państwu tamuje prawidłowy rozwój społeczny, szkodzi **interesom kultury** narodowej, narażą kraj i lud na spotęgowany **wyzysk i ucisk** ze strony tego państwa. Tylko w **wolnem** i niepodległem kraju klasa robotnicza może się rozwinąć swobodnie, objawić całą swą potęgę, **a rzeczywistnić w pełni demokratyzację urządzeń państwowych** i przeprowadzić swoje cele socjalistyczne".

Z programu uchwalonego na X Zjeździe PPS. w r. 1907.

„Dążąc do rewolucyjnego powstania Polski przeciw najazdowi moskiewskiemu, Związek Walki Czynnej stwierdza, że celem zgodnych usiłowań jego członków jest Niepodległa **Republika Demokratyczna...** Z dążeniami niepodległościowemi, **demokratycznemi** łączy ZWC. dążenie do społecznej reformy, któraby ogółowi obywateli wyzwolonego kraju zagwarantowała **prawo do pracy i chleba".**

Z programu Związku Walki Czynnej z r. 1909.

„W walce o zniesienie wyzysku kapitalistycznego i zwycięstwo socjalizmu, prowadzonej przez proletarjat kraju naszego w **solidarnej łączności z proletarjatem wszystkich krajów, jedynym ustrojem politycznym,** który odpowiada klasowym interesom ekonomicznym, politycznym, społecznym i **kulturalno**-narodowym klasy robotniczej, jest niepodległa **REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA POLSKA".**

Z deklaracji „Starych", zwolenników Organizacji Bojowej PPS, wydalonych z Partji na IX Kongresie PPS w roku 1906, wśród których byli Józef Piłsudski i Walery Sławek.

„Żołnierze Polscy! Do broni! Jako zastępca komendanta Józefa Piłsudskiego, minister wojny i naczelny dowódca **Polskiej Republiki Ludowej,** wzywam wszystkich Polaków, którzy w jakiejkolwiek armji pełnili służbę wojskową... by... stawali do szeregu".

Z odezwy gen. Rydza-Śmigłego, członka rządu lubelskiego w listopadzie 1918 r.

„W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się, **ku wielkiej mej radości,** z zasadniczem potwierdzeniem **mych myśli. Przeważająca większość** doradzała **utworzenie rządu nietylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli** ludu wiejskiego i miejskiego"...

Z dekretu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, z 14. XI. 1918.

„Na **czele rządu, który Polskę bronił, stali przedstawiciele zarówno włościan jak i robotników,** panowie Witos i Daszyński".

Józef Piłsudski. „Rok 1920", str. 201.

* *
*

Na jakiejże więc podstawie panowie sanatorzy wydedukowali, że Polska ma być sanacyjna, i że o **taką Polskę** bili się rewolucjoniści, strzelcy z r. 1914 i Legjony, a wreszcie naród cały w r. 1920?

PORONIONA KONCEPCJA

Dość mocno już nawet prasa sanacyjna trąbi na alarm. Dość wyraźnie już mówi się o kryzysie zaufania, a wyrazistość tę wszakże akcentują najróżnorodniejsze przemówienia poszczególnych tuzów z obozu „uzdrawiaczy i twórców radosnych".

Obóz sanacyjny, który tak niedawno jeszcze staczał zażarte walki z sejmowładztwem, dziś w krytycznym momencie poczyna spozierać w stronę parlamentu.

Jak i skąd ta nagła zmiana?

Sanacja, która tak niedawno jeszcze uważała, że potrzebny jest tylko państwu rząd „silnej ręki", a natomiast nie potrzebny ani wpływ, ani współudział społeczeństwa w pracach państwowych, dziś nagle zaczyna zwracać się do ogółu obywateli, do społeczeństwa.

Sanacja, która niedawno jeszcze wrzeszczała, że niepotrzebne są żadne programy pracy i programu żadnego nie miała (albowiem programy nie podobają się jej wodzowi i twórcy) wolała zastąpić go „koncepcjami". Przyszła pewno jednak sanacja do przekonania, że wszystkie te „koncepcje" okazały się złe, że były one od początku do końca blagą, że były one tylko czasowo koniecznemi dla sanacji hasłami, które jednak zrealizowanemi nie zostały i zrealizowanemi nigdy nie będą. Przed kilkunastu zaledwie dniami, na tak zwanym „zjeździe legjonistów w Tarnowie, na którym zresztą legjonistów prawdziwych było mało, (a zastąpili ich przytłaczającą większością różne „legjony młodych, strzelcy, no i legjoniści, ale z czwartej brygady) pan vice minister w przemówieniu swem wyraźnie podkreślił potrzebę ofjarności, do której pociągnięci będą bez wyjątku wszyscy obywatele.

A jak w praktyce przedstawiać ma się ta „ofiarność" zadecyduje sesja sejmowa.

Oto Sejm, który niedawno był wcale niepotrzebny, oto współudział społeczeństwa, który miał być całkowicie zastąpiony „silnym rządem" okazały się teraz według przemówienia pana vice ministra koniecznemi.

Nierealnemi zatem były te dwie „koncepcje" prawda?

Koncepcji takich jednak doszukamy się znacznie więcej.

Nierealną najprawdopodobniej okaże się także „koncepcja" tej ofiarności (do której mają być pociągnięci wszyscy) tak długo, póty nie zmieni się nastrojów proletarjatu miejskiego i wiejskiego, nastrojów które zrodziły się wskutek stanu trwającego niestety w Polsce od pięciu z górą lat.

Wszak wszystkie te niezreallizowane „koncepcje" zbyt jeszcze świeże, wszak aż nazbyt bardzo zostało wyczerpane społeczeństwo najróżnorodniejszemi eksperymentami, dokonywanemi na nim, aby móc zaufać i uwierzyć w zbawienność tej nowej „koncepcji".

Czyż mało prób ofiarności przejawił proletarjat Polski od czasu zdobycia niepodległości?

Czyż przelane morze krwi chłopa, robotnika i inteligenta pracującego w roku 1920 nie było ofiarnością?

Czyż nie było ofiarnością nie dopuszczenie do zamieszek i chaosu w kraju, cierpliwe przysłuchiwanie się, jak grożono „łamaniem kości" posłom, wybrańcom proletarjatu, w czasie, kiedy panom sanatorom przyśniła się „koncepcja" zmiany i odkrojowania konstytucji na „swój" sanacyjny sposób.

A wiele, wiele innych głupstw uskuteczniamych przez sanację.

A wydawanie pieniędzy na prawo i lewo, rozmaite zjazdy, wydatki reprezentacyjne, (papierosy) salonki, a subsydja przedtem na rozbijacką robotę Jaworowskiego, a teraz Moraczewszczyzny, a wybory, a wszystko to, co stanowi wydatkowych razem bezpotrzebnie i bez prawa 600 miljonów, w czasie najstraszniejszego kryzysu ekonomicznego i gospodarczego w kraju.

Zamiast ściągnąć od obszarników, ziemian miljonowe zaległości podatkowe, łatwiejszem było poobrywać z nędznych poborów 15 proc. pracownikom, czyż nie było to ofiarnością?

Czyż proletarjatowi Polski przesłonięte już zostały obrazy ostatnich wyborów, czyż nie pamięta o miljonowych stratach, dokonywanych przez sanacyjnych genjuszów w instytucjach samorządowych i społecznych.

Czyż nie jest ofiarnością ze strony klasy pracującej, gdy przygląda się codziennym redukcjom i pogłębianiu nędzy w kraju, wskutek braku pieniędzy, kiedy w tym samym czasie panowie dyrektorzy kopalń odbierają gażę po kilkadziesiąt, a niektórzy nawet po sto kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Dzieci pracowników państwowych pozbawione szkół dla celów oszczędnościowych, przeprowadza się redukcje, zmniejsza się płace urzędnikom niższych kategorji służbowych, ale w tym samym czasie wypłaca się dziesiątki tysięcy złotych gratyfikacji urzędnikom wyższym, jak naprzykład panu Gruberowi, prezesowi Pocztowej Kasy Oszczędnościowej, wypłacono ostatnio tytułem gratyfikacji 20.000, panu vice prezesowi tejże samej instytucji Mokrzyńskiemu wypłacano 14.000.

W czasie dotkliwego głodu mieszkaniowego, w czasie katastrofalnego braku budynków szkolnych, w czasie kiedy uniemożliwia się naukę dzieciom proletarjatu, przez redukcję nauczycielstwa, buduje się kosztem wielu miljonów złotych, nowe gmachy ministerjalne, pomniki, zamki.

Jednem słowem chaos i bezhołowie, a nad tem wszystkiem dominuje piętno „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej i Brześć.

Czyż sumując to wszystko razem, co stanowi bilans pięcioletniej „radosnej twórczości", nie daje wam do zrozumienia panowie sanacjo, jak poronioną jest ta najnowsza „koncepcja" ofiarności.

Czyż nie potraficie przejrzeć, że żadne kokietowanie parlamentaryzmu i sejmu w tym wypadku nie pomoże.

Nie osiągnie się żadnych korzyści dla państwa przy najhojniejszych ofiarnościach, do których pociągnięci będą wszyscy, bez wyjątku, nawet wojsko i policja, bez gruntownych zmian obecnych stosunków, w pierwszym rzędzie dzisiejszego systemu.

Klasa pracująca Polski zdaje sobie sprawę bowiem z całą świadomością, że w obecnych warunkach jakąkolwiek ofiarność będzie li tylko pomocą dla usiłowanego przez was sanacjo, powstrzymania tego walącego się stanu, a na tę blagę nie da się wziąć robotnik.

Głód, nędza i ubóstwo stały się czynnikami, które zdołały wreszcie uświadomić masy.

Zygmunt Szulman.

ZWYCIĘSTWO robotników klasowych

Zwycięski strajk. Jak się zachowywał Inspektor Pracy. W organizacji siła.

W bieżącym tygodniu został zlikwidowany 6-tygodniowy strejk w firmie L. PRZYGÓRSKI, Południowa 68, o którym swego czasu pisaliśmy w „Łodzianinie". Proponowane przez firmę warunki reorganizacji pracy na 3 krosnach, zwolnienie połowy robotników i obniżenie płac o 10—15 proc. wobec zdecydowanej postawy walczących robotników i pomocy Związku Klasowego — zostały całkowicie odparte i wszyscy robotnicy wrócili do pracy na starych warunkach, t. j. przedstrajkowych. Strejkującym robotnikom powyższej firmy przyszli z pomocą materjalną robotnicy innych fabryk, przez zorganizowanie za pośrednictwem Związku Zawodowego składek po fabrykach na rzecz strajkujących.

Również został zlikwidowany strejk w firmie M. PRZYGÓRSKI, Pomorska 73 z uzyskaniem nieznacznych podwyżek i zlikwidowaniem pracy na 3 szerokie krosna, a przejściem na 2.

Z konieczności nadmienić musimy o roli, jaką w tym wypadku odegrał Inspektor Pracy p. SUŁKOWSKI. Aczkolwiek inspektor pracy powołany jest do obrony interesów robotnika — w tym wypadku jednak było całkiem inaczej. Powyższe firmy w czasie akcji strejkowej robotników, chcąc złamać strejk, zwróciły się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy o wysłanie im nowych robotników na miejsce strejkujących. Państwowy U.P.P. wiedząc, że w firmach, które zgłosiły zapotrzebowanie na tkaczy jest strejk, zwrócił się o opinję do inspektora pracy 12 obwodu, ten zaś orzekł, iż w powyższych firmach strejku niema i należy nowych robotników do pracy wysyłać. P.U.P.P. mając powyższą opinję inspektora pracy na piśmie, robotników do pracy wysłał, odbierając im legitymacje, uprawniające do korzystania z zapomogi. Przybyli do fabryki nowi robotnicy, na miejscu przekonali się, że w obu wypadkach wysłano ich do pracy jako łamistrejków, wobec czego, nie chcąc dopuścić do ostrzejszych incydentów i nie chcąc odegrać roji łamistrejków, pracy nie przyjęli i z robotnikami strejkującymi zwrócili się o interwancję do Związku Klasowego.

Z ramienia Związku natychmiast podjęli interwencję w P.U.P.P., u Inspektora Pracy III okręgu i 12 obwodu tow. tow. Napieralski i Krzynowek, przyczem okazało się, że P.U.P.P. wysłał na skutek wyraźnej opinji inspektora pracy 12 obwodu, iż strejku tam niema, „narazie" wysyłanie robotników zostaje wstrzymane, do chwili zmiany opinji inspektora.

Z kolei inspektor pracy III okręgu wyjaśnił, że musiało zajść nieporozumienie i to może wyjaśnić inspektor 12 obwodu, ten zaś wyjaśnił, iż zdaniem jego strejk nie istnieje, ponieważ termin umowy najmu z robotnikami wygasł przed miesiącem czasu i fabrykant może przyjmować nowych robotników.

Doprawdy dziwne było, o ile nie stronnicze, stanowisko inspektora pracy, ponieważ robotnicy w jednym i drugim wypadku zastrejkowali przed upływem 2-tygodniowego wymówienia pracy, a zatem strejk zaistniał wtedy, gdy umowa najmu z robotnikami rozwiązaną nie była, poza tem inspektor prowadził konferencje między stronami od kilku tygodni. Szczytem naiwności ze strony inspektora było wysłanie pisma do P.U.P.P., stwierdzającego, że strejku niema — w piątek 21 b. m., wtedy gdy na poniedziałek, dn. 24 b. m. była zwołana przez tegoż inspektora konferencja celem zlikwidowania strejku.

Na skutek interwencji przedstawicieli Związku, powyższa opinja uległa zmianie, jako wydana przez „nieporozumienie".

Uważamy, że podobne posunięcia ze strony inspektorów pracy z konieczności muszą poderwać zaufanie robotników do Inspekcji Pracy.

Dyktatura w fabryce K. T. Buhle!

Firma **K. T. Buhle** ul. Hipoteczna 5/7 od dłuższego czasu nie pozwalała na urządzanie zebrań przez robotników na terenie fabryki, przez co robotnicy nie mogąc się porozumiewać z sobą, nie byli w stanie reagować na szereg bolączek i nie domagań, nie mówiąc już o sprawach organizacyjnych, przyczem na terenie fabryki istniała dyktatura administracji. Nie pomogła w tym wypadku interwencja przedstawiciela Związku klasowego tow. Krzynowka i Inspektora Pracy, ponieważ firma uparcie stała przy swojem stanowisku. Nie mogąc załatwić na miejscowym terenie tej sprawy, Oddział Związku przekazał ją Zarządowi Głównemu, ten zaś ze swej strony skierował do Min. Pr. i Op. Sp. w Warszawie jako sprawę zasadniczą — gdyż podobne wybryki mogły by mieć miejsce również i w innych fabrykach. Min. Pr. i Op. Sp. poleciło Inspektorowi Pracy III okręgu poczynić interwencje na terenie poszczególnych firm i Związków przemysłowców.

Przed kilku dniami Min. Pr. i Op. Sp. zawiadomiło Związek Klasowy, że sprawa odbywania zebrań robotniczych na terenie poszczególnych fabryk została załatwioną pozytywnie.

* * *

KOMUNIKAT.

Związek Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włók. w Polsce, oddział 1 „Fabryczny" komunikuje że: w sobotę, dnia 29 sierpnia br., o g. 6 wiecz. w sali Oddziału naszego Związku (niemiecki) ul. Piotrkowska 109, odbędzie się Ogólne Zebranie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum,
2) Referat o ogólnej sytuacji w przemyśle,
3) Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Związków Włókienniczych,
4) Wolne Wnioski.

Prawo wejścia na Zebranie mają członkowie Związku za okazaniem opłaconej książeczki członkowskiej.

NIEUSTAJĄCA „reorganizacja" Kas Chorych

W Warszawie odbyło się w Ogólno-państwowym Związku Kas Chorych posiedzenie w przedmiocie ustalenia ostatecznego podziału terytorjalnego Kas Chorych w całej Polsce. — W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele związków okręgowych Kas Chorych, obradom zaś przewodniczył komisarz Ogólno-państwowego Związku Kas Chorych pan Czarnocki.

Postanowiono utrzymać liczbę 56 Kas, zamiast dotychczasowych 243 Kas, zmienione jedynie terytorja poszczególnych Kas Okręgowych.

W pierwszych dniach września ukaże się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej o reorganizacji Kas Chorych, które ujmie w formę prawną nowy podział terytorjalny, oraz zasady reorganizacji pracy w Kasach chorych.

„Każę was przesiedlić na kresy"

WYSTĘP KOMENDANTA „STRZELCA"

Onegdajszej nocy na ul. Chrobrego w Gnieźnie powstała awantura, przyczem pobity został Marjan Rudolf z Gniezna. Na wszczęty alarm przybyła policja i przystąpiła do wylegitymowania awanturnika, którym okazał się znany w Gnieźnie ze swych niecnych występków niejaki Marjan Przysiecki z Poznania. Przysiecki według przedłożonych policji legitymacyj, jest delegatem wielkopolskiej Izby skarbowej w Poznaniu i zastępcą naczelnika urzędu skarbowego w Gnieźnie.

Gdy go policja legitymowała, Przysiecki odezwał się do policjantów dosłownie: „Ja komendant Strzelca, ja wam pokażę! Każę was przesiedlić na kresy!"

CZEGO SIĘ NAUCZYŁ

p. mec. Stypułkowski od wydawców b. „Hasła"

Czy adwokatowi wolno obchodzić ustawy państwowe? Czemu inspekcja pracy nic nie działa w tej sprawie?

Jeżeli człowiek prosty i niewykształcony znajdzie się niekiedy w kolizji z prawem — niema dlań wytłumaczenia. Surowa Temida z całą bezwzględnością stosuje względem niego odpowiednie artykuły kodeksu karnego — by sprawiedliwości stało się zadość.

Inaczej ma się sprawa, jeżeli przewinień dopuszcza się człowiek, stojący w szeregach elity społeczeństwa, który, drapując się w togę obrońcy praw i ustaw państwowych, dla własnych li tylko korzyści materjalnych — ustawy te łamie i omija. Tu, wobec sprytnego lawiranta, wyzyskującego bezczelnie a chytrze pewne niejasności i niedociągnięcia ustaw i rozporządzeń — bezsilne są wszelkie instancje surowej Temidy.

W takim to właśnie kierunku wykazuje ostatnio niepospolite „zdolności" p. adwokat Stypułkowski, godny zaiste następca i spadkobierca metod, stosowanych w swoim czasie przez smutnej pamięci wydawców „Hasła Łódzkiego". Jak perfidną i przewrotną grę prowadzi „pan mecenas" — wyjawi poniższa historyjka:

W swoim czasie wydawnictwo b. „Hasła" zatrudniało w drukarni na linotypach dziewczyny, czego wyraźnie zabrania odnośny artykuł ustawy o ochronie pracy, a co bezpośrednio godziło w interesy wykwalifikowanych linotypistów, pozbawiając ich pracy. Związek Zaw. Drukarzy w Łodzi wszczynał kilkakrotnie kroki interwencyjne u czynników miarodajnych wszelkich instancyj, począwszy od Inspektoratu Pracy w Łodzi, a kończąc na Ministerstwie Pracy w Warszawie. Wszędzie, wobec wyraźnego brzmienia ustawy, przyrzekano natychmiastowe i bezwzględne usunięcie od pracy na linotypach wspomniane kobiety. Mijały jednak tygodnie i miesiące, a sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód. Były podobno protokóły, podobno nawet i policja usuwała siłą dziewczyny z zakładu, w rezultacie jednak władze pozostały bezsilne wobec kombinacyj i krętactw panów wydawców, którzy ostatecznie dla „zalegalizowania" swoich przestępstw, zrobili owe dziewczyny fikcyjnemi „współwłaścicielkami" „Hasła".

W tym to czasie p. Stypułkowski zgłosił swe dobre a bezinteresowne chęci udzielenia Zw. Drukarzy poufnej pomocy prawnej w celu kontynuowania skutecznej walki z bezprawiem w „Haśle", dowodząc, że ustawa wyraźnie mówi, iż kobietom nietylko jako pracownicom, lecz wogóle na linotypach pracować pod żadnym pozorem nie wolno. Nie doczekali się jednak drukarze łódzcy prawnego rozstrzygnięcia tej sprawy. Dopiero sromotny upadek „Hasła" położył kres tej krętackiej robocie. Lecz nie na długo. P. Stypułkowski, notabene stale niezadowolony ze swych „za drogich" pracowników i wyrzekający na deficyty, za ostatnie „uciułane" grosze kupił drukarnię po b. „Haśle" wraz z linotypami i maszyną rotacyjną, a zachęcony bezkarnością swoich poprzedników, gorąco zapragnął i on zatrudnić na linotypach dziewczyny. Z początku wstydliwie, pokryjomu, po nocach, przy zasłoniętych szczelnie oknach i zamkniętych na cztery spusty drzwiach. Na kilkakrotne interwencje — pan inspektor pracy przyrzekł łaskawie sprawę załatwić. Lecz „nie mógł" niestety, nigdy zastać kobiet przy linotypach, lub też zastawał drzwi zamknięte, co niby w jego mniemaniu miało świadczyć, że w lokalu nikogo nie było. Jednak złośliwi wśród drukarzy uporczywie powtarzali stare przysłowie, że „kruk krukowi oka nie wydziobie"...

Wreszcie sprzykrzyła się panu mecenasowi taka „podziemna" robota i postanowił zagrać w otwarte karty z pracownikami. Pod pretekstem „redukcji" wyrzucono na bruk wszystkich pracowników w liczbie 25, a ponieważ żadna gazeta bez pracowników istnieć nie może, przyjęto ad hoc zwerbowane szumowiny i wyrzutki z uczciwego społeczeństwa drukarskiego w Łodzi, a wśród nich owe kobiety, zatrudnione w b. „Haśle" na linotypach. I rozpoczęło się jawne już i bezceremonjalne łamanie wspomnianej ustawy. Nietylko, że zatrudniono owe kobiety na linotypach, lecz wogóle cały nowy, a „tani" personel pracuje po 16 i więcej godzin na dobę, byle tylko się nie dać, byle tylko umorzyć głodem tych, co nie chcieli być niewolnikami „pana mecenasa".

I oto tu otworzyło się wdzięczne pole do „popisu" dla pana inspektora pracy, a może nawet okazja do nowego zaszczytnego odznaczenia...?

Lecz, niestety i teraz pan inspektor zastosował znane niemieckie przysłowie: „Langsam, aber deutlich". Rozpoczęły się interwencje, konferencje, formalne obławy na „biedne dziewczątka" zatrudnione i w dzień i w nocy na linotypach. Lecz od czegóż mecenasowska głowa na karku szanownego wydawcy „Kurjera Łódzkiego" i „Echa". Uciekł się tędy „jaśnie oświecony" obrońca ustaw państwowych do wypróbowanego „cesarskiego cięcia" i.... „zaadoptował" uciśnione „ofiary ustawowego teroru" czyli mówiąc innemi słowy — uczynił owe dziewczynki „dzierżawczyniami" linotypów w swoim zakładzie.

To całkiem coś nowego!... Tego jeszcze w Łodzi, a może nawet w całym świecie drukarskim nie notowano!

I znów sprawiedliwość została wywiedziona w pole przez sprytnego i bezczelnego prasowego krętacza — lecz światła opinja publiczna należycie oceni postępowanie „pana mecenasa" i zajmie odpowiednie stanowisko zarówno w stosunku do niego, jak i przezeń wydawanych tandetnych pism.

Rządowa pomoc bezrobotnym?

Wobec zbliżającej się ciężkiej zimy Rząd zamierza przyjść z pomocą najszerszym rzeszom robotniczym i w tym celu odwołuje się do społeczeństwa by w wspólnych siłach zorganizować akcję na szeroką skalę, która ulży tym nieszczęśliwym robotnikom w ich ciężkiej doli.

Zdawałoby się, że tego rodzaju akcja zasługuje na całkowite poparcie. Ale gdy na chwilę zastanowimy się i zechcemy porównać tą akcję z dotychczasowemi akcjami tj. zbiórkami, to z góry musimy wynik tej zbiórki przesądził na niekorzyść tych, którzy z niej korzystać by musieli. Jestem laikiem w sprawach organizowania filantropijnych zbiórek, ale w każdym razie doskonale przypominam sobie jakto nie dawno odbywała się zbiórka i sprzedaż pocztówek imieninowych dla p. Piłsudskiego, co było wykonywane pod groźbą utraty stanowiska, posady, równającej się utracie chleba i skazania na śmierć głodową siebie wraz z całą rodziną, to też Ci, którym tego rodzaju funkcja została powierzona, pomimo swych niemożliwości finansowych zmuszeni byli okradać swe dzieci pozbawiając ich i tak już skromnego kęsa a wypłacić z własnej kieszeni należność za przydzieloną im z góry ilość pocztówek.

Sądzę, że w tym wypadku o ile chodzi o pomoc dla bezrobotnych, tego rodzaju przymus nie będzie stosowany, bo i sami bezrobotni by się może na coś podobnego nie zgodzili. A o ile chodzi o te sfery, które mogłyby przyjść z pomocą bezrobotnym bez narażenia się choćby w minimalnej formie bo przecież stale obserwujemy ich bierność.

Smutniejszem jest jeszcze to, że w roku bieżącym w znacznym stopniu powiększyła się ilość bezrobotnych w stosunku do lat ubiegłych, jak również okres pracy robotników sezonowych znacznie później się rozpoczął i najprawdopodobnie wcześniej się zakończy, pracując przy tem mniejsza ilość dni niż w latach ubiegłych.

Zaznaczyć należy iż w czasie rzuconego hasła ogólnego oszczędzania, jedne resorty zostają obdzierane ze skóry, w ten sposób, iż nie mogą wprost prowadzić normalnego swego urzędowania, a inne tak obfitują w pieniądzach że mogą sobie pozwalać na wykonywanie luksusowych pałaców, pojazdów dla pp. dygnitarzy.

Natomiast dla silnych zdrowych i żądających pracy robotników, organizuje się dziadowskie zbiórki uzależnione od wspaniałomyślności i dobrodziejstwa burżuazyjno-sanacyjnych serc.

A zatem weż polski robotniku worek na plecy, laskę do ręki i po prośbie.

Tak to wygląda 5-cio letnia gospodarka radosnej twórczości sanacyjnej.

„Obywatel"

ZBRODNIE KAPITAŁU

wołają o pomstę — proletarjatu!

Donosiliśmy, że w Brazylji był wielki urodzaj na kawę, z powodu czego liczono się ze znacznym spadkiem jej ceny. Co robić dla utrzymania cen na „odpowiedniej" wysokości t. j. aby dały przyzwoity zysk? Postanowiono wywieźć na morze i zatopić kilka miljonów worków kawy — postanowiono i wykonano. W ten sposób powstał sztuczny brak tego koniecznego artykułu i ceny utrzymały się.

Teraz powtarza się ta sama historja z bawełną. W Stanach Zjednoczonych zbiór jej jest tak obfity, że musi nastąpić spadek ceny. To byłoby klęską dla farmerów i dla banków, które dały im zaliczki na żniwa. Postanowiono naśladować przykład brazylijski i to jeszcze z tanksy, spalić jedną trzecią zapasów i odrazu ceny skoczą w górę a przynajmniej utrzymają się na dotychczasowej wysokości. Tak doniosły telegramy i prawdopodobnie farmerzy zgodzą się na ten plan, bo co mogą poradzić wobec żądania bankierów?

Tak świat kapitalistyczny marnuje — jak to się mówi — dary boże. Zamiast umożliwić biednym ludziom tanie kupno kawy i wyrobów bawełnianych, woli on zniszczyć je, byle utrzymać się przy swych zyskach. W ten sposób praca zamiast błogosławieństwem staje się przekleństwem. Tysiące murzynów w Stanach południowych pracuje w pocie czoła na olbrzymich plantacjach bawełny na to, aby jedna zapałka zniszczyła plon ich pracy. Na to miljony ludzi chodzi — dosłownie — bez koszul, aby spekulanci bankowi mogli otrzymywać swe tłuste dywidendy. To jest ten zachwalany i siłą utrzymywany „porządek społeczny", w jakim żyjemy.

Według ostatnich wiadomości ma być zniszczonych 4 miljony balów bawełny. Za zniszczenie tak olbrzymiej ilości bawełny, któraby starczyła na ubrania dla kilka miljonów bezrobotnych z rodzinami, obiecują bankierzy przed upływem roku nie wypuszczać na rynek zapasów bawełny z ubiegłego roku.

To co czyni kapitał jest najstraszniejszą zbrodnią wobec nędzy klasy robotniczej. Zbrodnia ta woła o pomstę nie do nieba, ale o pomstę proletarjatu.

A porachunek przyjdzie.

Oni też mają swoich „komisarzy"

Organizacja „zawodowa" p. p. Moraczewskiego, Tomaszkiewicza i Szuriga już ma kłopoty ze związkami, które nieszczęsnym zarządzeniom losu trafiły pod ich batutę.

Posiada a to uniwersalny środek „sanacyjny" na dolegliwości tego rodzaju, a mianowicie wypróbowaną należycie gdzieindziej instytucję „komisarzy".

Oto przykład:

Związek Związków Zawodowych w Polsce. Centralny Wydział.

L. dz. 370/31 Dn. 14. VII. 31.

Do Zarządu
Związku Związków Zawodowych
Oddział w. . . . .

Centralny Wydział Związku Związków Zawodowych w Polsce zawiesza niniejszem dotychczasowy Zarząd Związku w urzędowaniu i mianuje komisarzem dla przeprowadzenia prac organizacyjnych, członka Centralnego Wydziału ob. Władysława Długosza.

Z poważaniem
inż. Moraczewski J.
prezes.

Leopold Tomaszkiewicz
sekretarz generalny

(pieczęć)

SOLDATESKA!

Krwawe zajście

NIEWCZESNE FIGLE PIJANEGO OFICERA.

W Bydgoszczy w nocy ze środy na czwartek w restauracji hotelu „pod Orłem" rozegrało się krwawe zajście, które było wynikiem nierozumnych żartów nietrzeźwego wojskowego. W sali dancingowej bawiło się do późnej nocy towarzystwo, do którego należał również pewien oficer lotnik. Towarzystwo było podniecone alkoholem. W pewnej chwili oficer dobył rewolweru i zaczął nim wywijać. Gdy towarzystwo prosiło go o schowanie rewolweru, oficer wyszedł na korytarz i strzelił kilka razy na wiwat. Niedługo potem, około godziny 3 zaczęto się rozchodzić do domu. Gdy w szatni portjer podał oficerowi czapkę, ten ponownie dobył rewolweru i począł na żarty mierzyć w głowę portjera. Pan Romanowski z tego samego towarzystwa nadbiegł i odciągnął rękę oficera od celu, przeginając ją w tył. W tej chwili jednak padł strzał i kula ugodziła p. Romanowskiego w brzuch i utknęła w wątrobie. Nieszczęśliwego przewieziono w stanie bardzo poważnym do szpitala. Sprawą zajścia zajęła się żandarmerja wojskowa.

ZNAK CZASU

W bramie domu Nr. 57 przy ul. Chłodnej w Warszawie otruła się esencją octową wdowa 24-letnia Marja K., szwaczka. W stanie ciężkim odesłano do szpitala Dz. Jezus.

Z mostu Kierbedzia skoczył do Wisły 30-letni bezrobotny, Józef R. Desperata uratowano i przewieziono do szpitala...

Codzienna rubryka „Kroniki" każdego dziennika przynosi kilka tego rodzaju krótkich notatek, nad któremi czytelnik nie zastanawia się zwykle dłużej, niż nad komunikatem instytutu meteorologicznego, zapowiadającym pogodę „na jutro", lub nad programem radja. W redakcjach niektórych pism, reprezentujących „ideologję" obozu „radosnej twórczości", notatki takie, nieczytane, idą odrazu do kosza — w najlepszym razie znajdują się, gdzieś, na ostatnich stronach dziennika, złożone „na petit" i zagubione wśród bijących w oczy sensacyjnych tytułów, obwieszczających... bankructwo Niemiec, nędzę Anglji... **Tymczasem esencja octowa staje się napojem popularnym zwłaszcza w Polsce!**

Wedle materjałów, jakimi rozporządza główny urząd statystyczny — instytucja nie podejrzana chyba o złośliwość opozycyjną — liczba samobójców waha się w Polsce **od 3 do 4 tysięcy rocznie.** Znaczny wzrost liczby samobójstw datuje się **od sześciu lat** — co za feralny zbieg okoliczności! — od czasów, gdy w Polsce zapanowała „radosna twórczość". Oto cyfry: W roku 1924 było w Polsce **3411** samobójstw — w cztery lata potem, w roku 1928, odebrało sobie życie **4313**. Ponure cyfry.

Ciekawe refleksje na ten temat znajdujemy w ostatnim numerze tygodnika warszawskiego „Świat", także zgoła nie podejrzanego o radykalizm i chęć wyolbrzymiania rozmiarów tego zjawiska społecznego. Oto co czytamy w cytowanym artykule „Świata":

Najciekawsze z punktu widzenia społecznego jest pytanie, jakie są właściwe przyczyny, skłaniający ludzi do szukania ucieczki przed życiem. Miłość?... bynajmniej. Ta bywa przyczyną samobójstwa w powieści, lub erotycznym filmie. **Głównie działa brak pracy i nędza.**

Jak ta sprawa wygląda gdzieindziej? Porównajmy. Ulubionym konikiem. prasy sanacyjnej, zwłaszcza krakowskiego „Kurjerka", jest obwieszczanie światu klęski gospodarczej Niemiec. Patrzcie — zdają się wołać artykuły i korespondencje „Kurjerka" — prawdziwa nędza panuje w Niemczech, u nas w porównaniu z Niemcami jest daleko lepiej. To „lepiej" powinno wycisnąć swoje piętno także i na statystyce samobójstw z nędzy. Oddajemy znowu głos cyfrom. W roku 1929 w samej Warszawie odebrało sobie życie 1256 osób, co czyni 3 do 4 osób dziennie. W Berlinie, który jest **przeszło cztery razy większy od Warszawy,** było w tym samym czasie 1827 samobójstw... „powinno" ich zaś być, aby stosunek procentowy z Warszawą był zachowany — 9024... **Tak wygląda w świetle ponurej sprawy, w której esencja octowa jest ostatnią ucieczką, porównanie niemieckiej nędzy z polskim dobrobytem.**

Dziwna rzecz — w tym samym numerze „Świata", z którego zaczerpnęliśmy kilka cyfr tutaj przytoczonych, znajdujemy także drugi artykuł, poświęcony sprawie bezrobocia i jego skutków. Jest to artykuł, p. Stefana Kiedrzyńskiego pod tytułem **S. O. S.** Te trzy litery rzucane są w przestrzeń przez radjotelefonistę tonącego okrętu, jako rozpaczliwy apel konających o ratunek. Wymowny tytuł dziennikarskiego feljetonu. Autor zestawia sytuację... urzędnika państwowego, oczywiście nie takiego od remuneracji, ale takiego od pracy i obniżek, z sytuacją tonącego okrętu. Bohater jego feljetonu, urzędnik X kategorji w szczeblu „C" staje na placu Trzech Krzyży w Warszawie i woła na całe gardło: **S. O. S.! S. O. S.! Zdychamy z głodu! Zbawcie dusze nasze! Kto żyje na pomoc!** Oczywiście, koło dziwnego „wywoływacza„ zrobił się zaraz tłok, poczem ktoś z tłumu — zawezwał policjanta. Z tym to krewkim „panem od policji" rozprawia się autor słowami swego bohatera w ten sposób:

— Ja się już dawno wylegitymowalem! — Czego pan chce odemnie? Jestem urzędnikiem X kategorji w szczeblu „C". Cała Polska mnie zna i szanuje więcej od pana. Bo jeżeli pan nie może mi nic innego poradzić tylko policję — to ja panu powiem: głód policji się nie boi! Jestem człowiekiem, któremu z miesiąca pozostało 20 dni do życia — a dziesięć dni do śmierci! Przez dwadzieścia dni może pan ode mnie wymagać, abym był przytomny, pracowity i posłuszny, ale przez dziesięć następnych żyję tylko dla mojej rodziny, którą muszę nakarmić. Przez te dziesięć dni może się świat walić, a ja będę jak w tej chwili wołał: Ratujmy mi żyć cały miesiąc!

Dziwna rzecz — w jednym numerze umiarkowanego, obrazkowego tygodnika, takie dwa wiele mówiące artykuły. Jak na okres „radosnej twórczości" — to bardzo dziwne. Widocznie **groza sytuacji** jest już dostrzegalna **dla wszystkich,** tylko nie dla tych, którzy są za tę sytuację odpowiedzialni...

Wiesław Wohnout

Z życia Młodzieży T. U. R.

Koło im. Stefana Żeromskiego.

W dniu 1-go września r.b. w lokalu koła im „St. Żeromskiego" o godz. 19 odbędzie się nadzwyczajne Zebranie członków koła. Obecność wszystkich członków koła im. „St. Żeromskiego" obowiązkowa.

FELJETON.

JAŁMUŻNICY-FARYZEUSZE

(Z historji starożytnej)

Ongi, gdy pretorjanie i sługusy Cezara, wśród których nie brakło przeniewierców, koniokradów i t. p. zacnych obywateli starego narodu, zajęli już najlepiej płatne synekury, piękne pałace rządowe, miejskie i senatorskie, a lud wynędzniały i głodny zaczął coraz głośniej wołać: „Dość zabaw i galówek (circenses)! pracy i chleba chcemy!" — padł strach blady na tych wybrańców Cezara.

Głodne tłumy — to jednak niebezpieczeństwo nieobliczalne, wobec którego nawet uzbrojone straże pałaców mogą okazać się bezsilne.

Żaden z „posiedzicieli chwilowych z łaski Cezara" nie miał ochoty wyzbyć się królewskich poborów i salonów, ani pełnych stołów, nie myślał też wcale na serjo o losach biednego i ciężko doświadczonego cezaryzmem narodu, bo chcąc mu ulżyć, musiałby wraz z innymi ustąpić miejsca powołanym i wybranym przez lud.

Żebrali się tedy i radzili, jak jeszcze tumanić oszukiwany tłum. Uradzili...

„Chcemy uchodzić za dobrodziei tego ludu, którego nasza gospodarka niekontrolowana, nasza rozrzutność, nieuctwo i fanfaronada pozbawiły pracy i chleba, więc damy jałmużnę, naturalnie wyżebraną u innych, którzy, nad brzegiem ruiny lub już zrujnowani, przecież jeszcze coś dadzą, czego jeszcze nie zdążył zabrać egzekutor. Nie mają jednak do nas zaufania, więc dobierzemy zawodowych, nieskazitelnych jałmużników, znanych z tego, że zawsze czynili dobrze, nie oglądając się na reklamę i świat obłudny... Usłużne skryby roztrąbią na wsze strony o naszych referatach dobroczynnych, świetnych pomysłach dawania z cudzej kieszeni, nakarmienia biedaków okruchami ze stołów cudzych i t. d. i t. d. A może lud, ogłupiany, okłamywany i oszukiwany przez szereg lat, uwierzy, że nami kierowała miłość, sprawiedliwość lub litość i, wyzbyty resztek godności ludzkiej, za ochłapy, wdzięczny nam będzie i zamiast nienawidzieć, błogosławić nas będzie".

Tak mówili, lecz pomruk nękanego ludu stawał się coraz głośniejszy, bo lud żądał pracy i chleba za pracę, a nie jałmużny...

INWALIDA A HRABIA

PROTEZA A PROTEKCJA

Niedawno obiegła prasę wiadomość, jak pewien sekwestrator **zafantował inwalidzie nawet sztuczną nogę za podatki.** Niezawsze jednak tak drapieżnie — a wyrażenie to samo się narzuca — ściągane są należytości skarbowe.

Bywa i folgowanie — jak zobaczą czytelnicy — nie najbiedniejszym bynajmniej.

Przynajmniej tak wypadałoby i z notatki, podanej przez „Chłopską Prawdę" pod tytułem „Starosta Przepałkowski w obronie biednego hrabiego Potockiego". Brzmi ona:

„W 1929 roku zarząd dóbr Krzywoszyńskich hr. Jarosława Potockiego, **bez zezwolenia, sprzedał** kupcom-żydom 83 ha lasu, z przeznaczeniem na wyrąb. Komisarz Ochrony lasów w maju 1930 r. sprawę skierował do starosty Przepałkowskiego, **żądając ukarania hrabiego i kupców leśnych po 250 tysięcy złotych grzywny.** Przepałkowski zgodził się sprawę umorzyć, jeżeli hrabia złoży na jego ręce 20 tysięcy złotych na cele społeczne. W zamian gotówki hrabia wystawił weksle. Wobec tego, iż Komisarz Ochrony lasów na taką operację nie zgodził się, starosta zaczekał na przedawnienie sprawy, to jest do maja 1931 r. pomimo, iż Komisarz Ochrony lasów kilkakrotnie interwenjował. W maju 1931 r. Przepałkowski sprawę umorzył, tłumacząc, **iż biedny hrabia Potocki nie może zapłacić tak wysokiej kary, zaś odsiedzieć tej kary również nie może, gdyż nie dla panów kryminał.**

Nadmieniamy, że hrabia Potocki, **biedny obszarnik,** posiada tylko 130 tysięcy hektarów lasów, łąk, gruntów, **wartości około 150 miljonów złotych,** obciążonych długami na około 5 miljonów.

Widocznie i kupcy leśni wpłacili cośkolwiek na ręce p. starosty, bo także nie zostali ukarani".

Sądząc z tej notatki, pan starosta Przepałkowski ma dużo respektu przed pałkami arystokratycznych tarcz herbowych — ale czyim kosztem to się dzieje?

Z Polskiego Związku Myśli Wolnej.

W niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się we własnej sali odczytowej przy ul. Wólczańskiej 77, zebranie członków i sympatyków, na którem wygłoszony zostanie referat „O potrzebie cmentarza świeckiego w Łodzi".

Sekretarjat Związku czynny jest we wtorki i czwartki od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. i w niedzielę i dni wypoczynkowe od 11-ej do 1-ej w południe.

Sekretarjat przyjmuje zapisy na członków i udziela informacji, dotyczących spraw, związanych z działalnością P. Z. M. W.

Z życia partji.

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dnia 6 września r. b. o godzinie 10-ej rano, odbędzie się Ogólne Zebranie członków dzielnicy.

Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Komitet

Dzielnica Czerwona.

W dniu 1 września b. r. o godzinie 6 i pół wiecz. odbędzie się na dzielnicy masówka. Referat o sytuacji politycznej i ekonomicznej w kraju wygłosi tow. Antoni Purtal.

O liczne i punktualne przybycie członków wraz z zaproszonemi gośćmi prosi

Komitet

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 29 sierpnia r.b. o godz. 7 odbędzie się masówka dla członków i sympatyków dzielnicy, na której tow. Antoni Purtal zreferuje obecną sytuację polityczną w Polsce.

O liczne przybycie prosi

Komitet

Dzielnica Prawa.

Dnia 9 września 1931 r. t. j. w środę o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się masówka dzielnicowa, na której będzie wygłoszony referat.

O liczne przybycie prosi

Komitet

Kącik humorystyczny

ZNACZĄCA PARAFRAZA WOZNEGO.

Pytał minister woźnego: „Naco rozum zda się"?...

Ów rzekł: — bym ja i pan minister dobrze tyli w pasie!...

JASKRAWA WIADOMOŚĆ Z DZIEDZINY ZOOLOGJI.

Prelegent. — Więc, mili słuchacze, wiecie teraz, co to jest „dudek"?... Niech mi odpowie słuchacz pierwszy z brzega...

Słuchacz. — Przed chwilą p. prelegent mówił, że „dudek" — to ptak! Ale... proszę pana, może być i nie ptać!...

Prelegent. — No-no... bardzo ciekawy?...

Słuchacz. — Ja, naprzykład, znam posłów bebesowców i sanatorów, to także wszystko same „dudki"!...

Prelegent. — Aaa!... nie przypuszczałem!...

NIEPODOBIEŃSTWA...

Niepodobieństwem jest, aby który z naszych ministrów zrzekł się dobrowolnie dla pomyślnośc, Polski rozkoszy wszelkiego „panowania" — taki jak to uczynił Aleksander Macedoński, który, chociaż niepomiernie spragniony wśród upałów pustyni, bez namysłu i wahania się wylał ostatnią miarkę wody w piasek, mówiąc: „nie mogę przyjąć podanej mi wody, skoro żołnierze moi umierają z pragnienia!... Nie mogę uważać siebie za lepszego od nich"!...

* *

Niepodobieństwem jest, aby papieże zrzec się chcieli wszelkich oznak błyszczenia: złotej tjary, wygodnej lektyki, wygodnego życia, odbierania hołdów i innych skarbów oraz przyjemności tego świata!...

* *

Niepodobieństwem jest, aby kardynałowie i biskupi dobrowolnie zamienić chcieli pałace na „betlejemskie stajenki"...

* *

Niepodobieństwem jest, aby dla dobra ojczyzny duchowieństwo dobrowolnie zrzekło się pensji ze skarbu państwa polskiego, bo przecież pensja — pensją, a ojczyzna — ojczyzną = noga za nogą — każde inną drogą!...

* *

Jak niepodobieństwem jest, aby roślina wyrosła zdrową bez światła, ciepła i wilgoci — tak niepodobno uchronić kraju od ruiny i niewoli bez reform gruntownych!...

* *

Niepodobieństwem jest, aby omijanie praw ludzkich kiedykolwiek zyskało nazwę reform!...

* *

Niepodobieństwem jest, aby **„Brześć" wyborczy"** stanął w historji obok Termopilów! **(obok Kanossy — to tak!)**

Hocki-klocki.

WYCINANKI ZE SŁOWNIKA SKRÓTÓW M. ARCTA.

BGK — Bebeckie Gniazdo Karjerowiczów.
KOP —Korpus Ochrony Pomajowej.
LOPP — Liga Obcinania Pensji Pracownikom.
MSW — Ministerstwo Sanacji Wiernej.
MSWojsk — Marszałkowska Straż Wojskowa.
PKO — Partja Kopania Obywateli czyli Sanacja.

KOCHANI CHŁOPCY.

(W knajpce)

Pierwszy burżuj. — Ponieważ źle jest w Polsce, wypijemy, kochanku, butelczynę wina.

Po godzince.

Drugi burżuj. — Ponieważ będzie z pewnością jeszcze gorzej, golniemy sobie drugą.

I tak aż do urżnięcia.

PRZYPUSZCZENIA OBYWATELI TARNOWA.

— Gdyby tak szybko i licznie wschodziły grzyby w tych naszych lasach, jak ostatnio „Legjoniści" w Tarnowie — ilu to mielibyśmy u siebie letników amatorów!... Ho-ho-ho!...

NIEŚWIADOMY LETNIK Z MYSIKISZEK...

— Powiedzcie mi, drogi Wojciechu, czy mogę przez Brześć dostać się do Warszawy?...

Wojciech (pokręcając głową). — Ha!... jeśli panu życie niemiłe, to czemu nie!... Próbowali tu już różni podróżni i żaden cało nie wyszedł!...

PRZYPŁYWY I ODPŁYWY.

Francja: Znaczny przypływ złotych fal w postaci pełnych, jak księżyc, franków...

Niemcy i Hiszpanja: Przypływ komunistów stale się podnosi... Na rychły odpływ nie zanosi się...

Włochy: Jak długie i szerokie zatonęły w odmętach faszyzmu!... Są jednak pewne oznaki, wróżące odpływ dyktatorskich mętów... Poszkodowani z niecierpliwością oczekują tej chwili!...

Polska: Odpływ projektowanych pożyczek niepomiernie wzrasta... (Potężne fale apetytów zalewają tylko banki — aż pod sam dach!...) Przewiduje się stały, bystry przypływ redukcji rozmaitego gatunku oraz próżnych kies...

Ameryka: Powolny przypływ dolarów do kieszeni miljarderów — trwa niezmiennie... Zmęczony tem kapitał — przechodzi stan odpoczynku, czekając na chwilę stosowną do skoku na ocalałe ofiary...

Kuba: Wezbrane fale powstania ludności pogrążają wojska rządowe w odmętach kłopotów, a nawet niepowodzeń... „Posłuszne sejsmografy" kiwają w stronę Waszyngtonu o pomoc, sygnalizując niebezpieczeństwo...

Rumunja: Nagły odpływ próbnej fali w stronę Polski w celu wybadania, czy nie znajdzie się jeszcze czego... do spłukania... Od pierwszego naporu fali drgnęła Warszawa, nie wyjmując Belwederu... Golizna zupełnie bezpieczna...

PRASA Z POD OŚLEJ BANDERY...

Nie tak się jakoś dzieje na świecie,
Jak nam blagują w „Polskiej Gazecie"...
Rumor i humor czynią bebesy,
Że załatają dziurawe kiesy!...
...Szczęście się zbliża: już gnat pies niesie!
Triumfu wrzaski huczą w „Expresie"...
Przed nim zaś nocna „ćma" — „Republika"
Z radości kozły i salta fika...
W otuchę trąbi też „Kurjer Łódzki":
— Lżej nam wnet będzie i „siada w kucki"!...
Tuż obok „Echo" kwili, jak w jaju:
— Cieszmy się, bracia!... baju-baj-baju!...
Skoczno, wesoło i w „Prawdzie" łódzkiej:
— Śmiejmy się, błazny, na ból, krzyk ludzki!
Wszak już jest dobrze — mówię wam szczerze
I na „Krakowskiem" i w „Belwederze"!...
Głodnym nadzieja lśni, jak zabawka,
Wciąż nakręcana w myśl pana Sławka...
A obnażona — bezwstydna prasa
Stale na smyczy z osłami hasa!
Wydziedziczona z odwagi rdzenia,
Nic nie ma swego do powiedzenia!...

ROZPORZĄDZENIE MINISTERJALNE.

W celu spopularyzowania sławniejszych postaci, minister spraw wewnętrznych zamierza podobno polecić, aby woźnice wołali zamiast „na bok!" **„na beck!"**. Poza tem w piosenkach ludowych wesołe „hoc! hoc!" — zostaje zmienione na **„Koc! Koc!"** A kwiaty **bratki** będą kwiatami narodowemi.

NIEZWYKŁE POKREWIEŃSTWO.

W rządzie naszym zachodzi wypadek niezwykle powikłanego pokrewieństwa. Mianowicie jeden z ministrów jest dla swego brata jednocześnie **dziadkiem!!!**

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi w myśl art. 4 ustawy z dn. 1 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43) w sprawie wymiaru i poboru państwowego podatku od nieruchomości, której moc obowiązująca została przedłużona ustawą z dnia 30 grudnia 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 2, poz. 6 z 1930 r.) wzywa pod odpowiedzialnością przewidzianą w art. art. 62-67 Ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747) wszystkich właścicieli nieruchomości (budynków i placów) położonych na terenie m. Łodzi, do zawiadomienia najpóźniej w przeciągu dni 30 o każdej zmianie, dotyczącej:

a) tytułu własności, stanu posiadania objektu, osoby zarządzającego,

b) lokali (placów), ich rozmiarów, przeznaczenia i t. p.,

c) lokatorów (dzierżawców),

d) czynszu komornianego (dzierżawnego) i t.p.

Równocześnie zawiadamia się, że w związku z rozpoczynającemi się pracami wymiarowemi podatku od lokali, placów, nieruchomości i zbytku mieszkaniowego na rok 1932, przy wymiarze podatków będzie można uwzględnić tylko te zmiany, o których zawiadomienia zostaną nadesłane do dnia 10 września r. b.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zawiadomienia Wydział Podatkowy — Magistratu m. Łodzi (Plac Wolności Nr. 2, I p.) w godzinach urzędowych od 8 i pół do 12 i pół codziennie, prócz niedziel i świąt.

Łódź, dnia 27 sierpnia 1931 r.

MAGISTRAT M. ŁODZI

Prezydent
(—) **B. Ziemięcki**

Przewodniczący Wydziału Podatkowego:
(—) **L. Kuk**

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1. milimetra
Miejscowe: Drobne. za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 20 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń